

ZWIERZE W NAS BOI SIĘ TEGO
CO NIEUCHWYTNIE INNE

DOLINA NIEZNAJ MOCW TOSCI

ANNA NIEZNAJ

SON
Originals

[RECENZJA] "Dolina niesamowitości" Anna Nieznaj

nimfa bagienna

Przygodowa opowieść kontekstowa

Są książki, które - czytane w konkretnym miejscu i czasie - nabierają dodatkowego znaczenia. Inaczej czytało się „W pustyni i w puszczy” na początku XX wieku, w epoce kwitnącego kolonializmu i „cywilizacji białego człowieka”, a inaczej czyta się dziś. Socjalistyczne „produkcyjniaki” w latach 50. budziły zupełnie inne emocje niż budzą w latach 20. XXI wieku... i tak dalej. Ale do brzegu. Powieścią, która wzbudziła u mnie powyższe refleksje, jest „Dolina niesamowitości” autorstwa Anny Nieznaj.

Dlaczego? Ponieważ (obojętne, czy intencjonalnie, czy mimochodem) porusza ciekawą kwestię wykorzystania pewnej grupy osób do swoich celów, czyli coś, co w obecnych czasach bez umiaru fundują nam politycy. W książce są to Koty, genetycznie modyfikowani agenci, którym nagle odgórnie „odbiera się” prawo do bycia ludźmi. Nie wiadomo przy tym, jaki właściwie został im nadany status, wiadomo tylko jedno: to, co jeszcze kilkanaście, kilkadziesiąt lat było przez polityków postrzegane jako potrzebne i pożądane (bo taki w istocie był cały Koci projekt), nagle staje się niebezpieczne, wątpliwe etycznie i po prostu złe. Znamy to, prawda? Kiedyś byli to cykliści i masoni, dziś do miana burzycieli porządku ustawiają się w kolejce ateści, osoby LGBT, imigranci, a także - o zgrozo! - kobiety, które pragną decydować o swojej rozrodczości. Lista pełna nie jest, rzecz jasna, każdy z nas mógłby ją uzupełnić o wiele kolejnych pozycji.

A tymczasem Koty z powieści Nieznaj są przerażająco ludzkie. Czują to, co reszta świata - sympatię, strach, niechęć, ból. Wiedzą, że są obiektem manipulacji, która ma dać kopa w górę temu czy tamtemu politykowi, uczonemu, wojskowemu... I tak jak każdy z nas w miarę możliwości zaczynają się bronić, a możliwości mają doprawdy imponujące. Czytelnik towarzyszy głównej bohaterce, Sanji Popovic, w jej ucieczce, uwięzieniu, kolejnej ucieczce, poznaje jej fascynacje i obawy... jeśli o mnie chodzi, doszłam do wniosku, że ode mnie, stuprocentowego człowieka, ta dziewczyna niczym się nie różni. Fakt, jest sprawniejsza fizycznie, ma lepszy węch i parę innych parametrów, jednak mogłabym wymienić mnóstwo osób lepiej wyposażonych przez naturę niż ja. A także nie przez naturę, wszak już np. laserowa korekcja wzroku to ingerencja w ciało „stworzone podług Bożego planu” - a jakoś nie widzę, żeby ktokolwiek, łącznie z katolickimi ortodoksami, protestował przeciwko takiemu ulepszaniu człowieka.

Jeśli pominąć powyższe refleksje i skupić się na czysto rozrywkowej funkcji powieści - po lekturze byłam usatysfakcjonowana. Nie tylko dlatego, że mogłam spędzić dwa wieczory w bardzo interesującym świecie - książka zamyka pewne wątki ze zbioru opowiadań „Błąd warunkowania” tejże autorki. Czytając „Błąd warunkowania” odczuwałam pewien niedosyt. Wątek Dagny Olsen był interesujący, jednak w nijaki sposób nie byłam w stanie połączyć go z opowieścią o Kotach - teraz mogę to zrobić. Tak samo niejasna była dla mnie funkcja wątków Martina Soerensena i Nazira Ashrafa - teraz wszystko zgrabnie się łączy. Przy czym, jeśli chcielibyśmy przeczytać tylko „Dolinę niesamowitości”, znajomość „Błądu warunkowania” nie jest niezbędną. Obie te pozycje można traktować jak dwie części jednej całości, jednak razem, rzecz jasna, dają lepszy i pełniejszy obraz „Kocięgo” świata.

Nie wiem, czy Anna Nieznaj planuje pociągnąć dalej temat Kocich przygód - według mnie świat i bohaterowie mają wspaniały potencjał. Końcówka sugeruje, że Sanję mogą czekać nowe zadania,

jednak zdaję sobie sprawę, że mogą to być moje pobożne życzenia. Cóż, minie trochę czasu i na pewno się przekonam. A czekać będę z niecierpliwością, bo książka czysto rozrywkowa, która potrafi wzbudzić również refleksje, nie trafia się często. I tak zupełnie na marginesie: mam nadzieję, że nadejdą czasy, gdy wykorzystywanie grupy ludzi jako odskoczni do zrobienia kariery lub zdobycia wpływów nie będzie kojarzyło się z tą książką tak jednoznacznie, jak teraz.

Hanna Fronczak